



## AGNIESZKA PRZYTUŁA

redaktor wydania

**Z**ostaliśmy wyróżnieni. My jako Lubelszczyzna dołączyliśmy do zacnego i wąskiego bardzo grona posiadaczy tytułu „Pomnik historii”. Przed nami długi majowy weekend, czyli doskonały czas nie tylko do tego, by odpocząć, ale i wybrać się na spacer, a przy okazji obejrzeć to, co ów szczególnie zaszczyt nam przynosi. Będzie też więcej czasu, by poczytać i zastanowić się nad wieloma sprawami. Polecam szczególnie kolejne świadectwo z wizyty Jana Pawła II w Lublinie przed 20 laty, a także refleksje nad mundurkowymi dylematami. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O PARAFII ŚW. STANISŁAWA W PIOTRAWINIE
- Kolejny ŚWIĄDEK LUBELSKIEGO SPOTKANIA Z JANEM PAWŁEM II

# Jesteśmy pomnikiem historii

Prestizowe wyróżnienie

Lubelskie stare miasto, kaplica na zamku, bazylika dominikanów i pałac Zamojskich w Kozłowie zostały pomnikami historii. To prestiżowe wyróżnienie odebrał z rąk wiceministra kultury Tomasza Merty prezydent Lublina Adam Wasilewski podczas uroczystej gali w Teatrze Osterwy.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Jeszcze nigdy zabytki Lubelszczyzny nie zostały tak wyróżnione. Właśnie z tej przyczyny Lublin został wybrany na miejsce obchodów Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków. Tytuł „Pomnik historii” nadawany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W Polsce nosi go 30 obiektów, w tym 8 miast. Otrzymanie takiego tytułu umożliwia staranie o wpisanie na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jednocześnie otrzymanie miana „Pomnik historii” oznacza, że obiekty noszące ten tytuł są również ważne dla dziedzictwa Europy jak Akropol, Forum Ro-

manum czy mur berliński. – Otrzymanie takiego tytułu bardzo cieszy. Oznacza to, że możemy spodziewać się większej liczby turystów i, co równie ważne, liczyć na zaistnienie Lublina w świadomości większej liczby nie tylko Polaków, ale i cudzoziemców – mówił prezydent Adam Wasilewski.

Podczas uroczystej gali najwięcej odznaczeń konserwatorskich odebrali duchowni za prace konserwatorskie prowadzone w obiektach sakralnych. Ogólno-

**Adam Wasilewski (z lewej) odbiera z rąk generalnego konserwatora zabytków i wiceministra kultury Tomasza Merty nagrodę dla Lublina**

polską nagrodę Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków za wzorową opiekę nad zabytkiem otrzymał ks. Adam Lewandowski za prace renowacyjne przeprowadzone w archikatedrze. Arcybiskup prawosławny lubelski i chełmski Abel odebrał medal Gloria Artis, nadany mu przez Ministra Kultury. Identycznym odznaczeniem uhonorowano także Halinę Landecką – wojewódzkiego konserwatora zabytków w Lublinie.

AGA

## SMUTNO I WESOŁO



**W** szkole jest kolorowo. I nie chodzi tu tylko o wystrój klas czy korytarzy, ale o wygląd uczniów, którzy na razie przychodzą na lekcje ubrani jak chcą. To się zmieni. Dyskusja nad zasadnością wprowadzenia jednolitych strojów zamienia się w dyskusję nad tym, jak ów strój ma wyglądać. Pomysłów jest wiele, a wybór do łatwych nie należy. I choć jedni mówią, że będzie smutno, gdy wszyscy będą tak samo wyglądać, drudzy twierdzą, że wreszcie będzie wesoło, bo skończy się rywalizacja wśród uczniów, kto

**Kolorowe stroje uczniów zastąpi od września szkolny mundur**

ma lepsze ubranie, bardziej markowe. Czasu na podjęcie decyzji, jak będzie wyglądał mundur, szkoły mają niewiele, tak więc praca już wre. ■

## Śpiewać po angielsku



MARLUSZ KWIECINIOWSKI

Uczestnicy festiwalu

**CHEŁM.** 13 kwietnia odbył się finał Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki Anglojęzycznej. Imprezę już po raz piąty zorganizowało IV Liceum Ogólnokształcące im. J. Młodowskiej w Chełmie, a patronat honorowy objęli lubelski kurator oświaty oraz

prezydent Chełma Agata Fisz. Udział w niej wzięło dwudziestu solistów i trzy zespoły z terenu województwa lubelskiego. W pierwszej kategorii najlepszą okazała się Alicja Gierczak z Chełma, a w drugiej zespół „Ataknaprawdę” z Łukowa.

## Potrzebne rodzinne fotografie

**CHEŁM.** Muzeum Chełmskie za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego” zwraca się do Czytelników z apelem, w którym prosi o udostępnienie pamiątkowych fotografii rodzinnych. Jest to związane z organizacją w roku bieżącym drugiej edycji wystawy „W starym albumie mojego dziadka. Chełm i chełmianie w fotografii rodzinnej”. Dzięki zgromadzonym fo-

tografiom chełmskie muzeum pragnie zaprezentować okres rozwoju miasta od końca XIX wieku do lat siedemdziesiątych wieku XX. Osobami odpowiedzialnymi za realizację tego zadania oraz za kontakty z wypożyczającymi zdjęcia są Beata Mojska-Zajac oraz Beata Pradun, Muzeum Chełmskie, ul. Lubelska 57, tel. (082) 565 30 35 wew. 26.

## Wizytacja duszpasterska

**ŁUSZCZÓW.** Wizytacja biskupia była powodem spotkania mieszkańców Łuszczowa z biskupem Ryszardem Karpińskim. Pasterz odwiedził w niedzielę 15 kwietnia parafię pw. św. Barbary oraz kaplicę pw. Miłosierdzia

Bożego w Łuszczowie Kolonii, głosił homilię podczas Mszy św. oraz spotkał się z istniejącymi tam grupami duszpasterskimi, m.in. radą duszpasterską, Legionem Maryi i ministrantami.

Powitanie biskupa Ryszarda Karpińskiego



STANISŁAW SADOWSKI

## Konkurs o miłosierdziu

**MISERICORDIA.** Rozstrzygnięto kolejną edycję konkursu, który od 2000 roku z okazji święta Miłosierdzia Bożego organizuje Stowarzyszenie Misericordia w Lublinie. Spośród 150 prac nadesłanych w 2 kategoriach: plastycznej i literackiej nagrodzono dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Zbiorowe wyróżnienie przypadło dzieciom z przedszkola prowadzonego przez siostry

kanoniczki Ducha Świętego z Lublina (na zdjęciu). Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i upominki. Uroczystości odbyła się 15 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, po Mszy św. sprawowanej w kościele rektoralnym pw. św. Judy Tadeusza w Lublinie. Nagrodzone prace można oglądać w siedzibie stowarzyszenia przy ul. Abramowickiej 2 jeszcze przez miesiąc.



STANISŁAW SADOWSKI

## Bezpieczne wakacje 2007

**LUBELSZCZYŻNA.** Zwiększenie liczby policjantów ruchu drogowego i prewencji, w szczególności na trasach i drogach dojazdowych do miejscowości turystycznych, usprawnienie kontroli granicznej autokarów przewożących dzieci i młodzież na wakacyjny wypoczynek oraz kontrole stanu technicznego urządzeń placów zabaw – to niektóre z działań, które służby, inspekcje i straże podejmą w okresie letnim na terenie województwa lubelskiego w ramach akcji „Bezpieczne wakacje 2007”. Założenia akcji omówiono podczas posiedzenia grupy bezpieczeństwa powszechnego i porządku publicznego Wojewódzkiego Zespołu Reagowania Kryzysowego. Spotkaniu prze-

wodniczył wicewojewoda lubelski Grzegorz Jawor. W okresie wakacyjnym realizacja działań profilaktycznych i prewencyjnych będzie dotyczyła bezpieczeństwa w trzech obszarach: na drogach, w miejscu wypoczynku oraz w miejscu zamieszkania. Planowane są również m.in. kontrola stanu technicznego autokarów i pojazdów oraz stanu trzeźwości, uprawnień i kwalifikacji kierujących, zintensyfikowanie kontroli pociągów oraz organizowanie patroli w rejonach dworców, monitorowanie środowisk osób nieletnich, głównie pod kątem występowania zjawisk psychomanipulacyjnych (sekty), narkomanii, pedofilii, pornografii dziecięcej oraz ucieczek z domów.



Świadkowie – 20 lat od wizyty Jana Pawła II w Lublinie

# To był powiew wolności

To było jak pospolite ruszenie, jak powiew wolności, jak głęboki oddech. Nagle można było zupełnie swobodnie i bez skrępowania mówić o Panu Bogu, wyjść z papieskimi flagami na ulice, udekorować okna. Lublin żył i oddychał atmosferą wolności i radości.

Tak było 20 lat temu podczas trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Na jej trasie znalazł się Lublin. Papieskim wizytom zawsze towarzyszyła niezwykła atmosfera, ale Lublin był szczególnie, bo tu Papież przyjeżdżał do miejsc dobrze sobie znanych.

Renata Kołodziej była wtedy młodziutką kobietą, właśnie zaczynającą swoją pierwszą pracę zawodową. Od lat związana z Ruchem Światło-Życie, na spotkanie z Ojcem Świętym wybierała się z całą oazową wspólnotą. Dla nich był specjalnie przygotowany sektor w dosyć bliskiej odległości od ołtarza na Czubach. Uroczysta Msza i spotkanie z Papieżem przy nowo budującym się kościele Świętej Rodziny przewidziane były po południu. Najpierw Jan Paweł II odwiedził Majdanek, potem katedrę, KUL i na końcu przewodniczył uroczystej Eucharystii na Czubach. – Na tej Eucharystii były tysiące ludzi, ja jednak miałam szczęście być także pod lubelską katedrą, gdzie na Papieża czekało stosunkowo nieliczne grono. Plac katedralny nie mógł pomieścić wszystkich chętnych, więc żeby się tam dostać, trzeba było mieć specjalne bilety wstępu. Udało mi się dostać taki bilet – wspomina pani Renata.

## A radość wybuchła

Pod katedrą trzeba było się stawić wcześniej rano. Na plac wpuszczano tylko od strony Bramy Trynitarzkiej, gdzie każdy przechodził kontrolę, czy nie wnosi jakichś niebezpiecznych



ARCHIWUM BP BOLESŁAWA PYLAKA

przedmiotów. Ludzi zgromadzonych w tym miejscu animowała wspólnota neokatechumenalna, prowadząc modlitwę i śpiew. – Rozpierała nas radość. Czekanie wcale się nie dłużyło, czuliśmy się porwani przez wspólną modlitwę. Kiedy na plac wjeżdżał Ojciec Święty, ta radość wręcz wybuchła. Papież nic do nas nie mówił. Przejechał tylko bardzo wolno pod schody katedry, po czym wszedł do kościoła na krótką modlitwę. My czekaliśmy na zewnątrz, mając poczucie, że jesteśmy właśnie świadkami czegoś niezwykłego. Lzy same cisnęły się do oczu – opowiada Renata Kołodziej.

## Wyjątkowy dzień

To był niezwykle dzień. Nikt nie czuł zmęczenia, mimo że trzeba było wcześniej rano wstać i pokonać na piechotę spore odległości. Kiedy spod katedry Papież pojechał na KUL, zgromadzeni na placu wyruszyli na Czuby. – Szły nas setki, jeśli nie tysiące. Ludzie wysypywali się z różnych uliczek. Im bliżej Czubów, tym bardziej tłum gęstniał. Spod katedry wyruszyliśmy w dół ulicą Zamojską, potem Krochmalną. Ludzie nieśli flagi, transparenty, pomagali sobie wzajemnie. Stanowiliśmy wszyscy jakby jedną wielką rodzinę. To były jeszcze czasy komu-

ny, więc udział w takiej uroczystości był nie tylko radością ze spotkania z Ojcem Świętym, ale był też przejawem buntu wobec ówczesnej władzy. To chyba ta świadomość sprawiała, że czuliśmy się tak bardzo wyjątkowo tego dnia – mówi pani Renata. W jej „oazowym” sektorze wszyscy mieli jednakowe chusty. Papież nadjechał od strony Pocekkajki. Tłum falował z radości. Były oklaski, śpiewy, były i łzy. Zaczęła się Eucharystia. Kiedy Jan Paweł II mówił o wolności, przerywały mu gromkie oklaski. – Wśród setek transparentów było wiele z napisem „Solidarność”, wtedy wszyscy zapomniałszy o strachu. Była w nas niesamowita odwaga, by manifestować swoją wiarę i przekonania – wspomina pani Renata.

A potem spadł deszcz. Był to deszcz niezwykle, bo zapisał się we wspomnieniach chyba wszystkich obec-

**Jan Paweł II przed lubelską katedrą**

**Renata Kołodziej pokazuje swoim córkom zdjęcia zrobione na spotkaniu z Janem Pawłem II**

nych wtedy na spotkaniu z Papieżem. – Łąki, na których znajdowały się sektory, zamieniły się w błoto. Po ulicach płynęły strumienie wody. Pamiętam, że wracając po Mszy do domu, zdjeliśmy buty i szliśmy na bosaka bez żadnych parasoli czy płaszczy, brodząc po wodzie sięgającej niemal po kolana. Byliśmy tacy szczęśliwi – kończy swoje wspomnienia Renata Kołodziej.

Przygotowując się do dwudziestej rocznicy tamtych wydarzeń, chcemy zebrać jak najwięcej wspomnień. Każdemu w pamięci utkwił inny drobiazg, każdy z obecnych przeżywał to na swój niepowtarzalny sposób. Dlatego zachęcamy naszych Czytelników do dzielenia się z nami swoimi wspomnieniami z tego spotkania z Papieżem w Lublinie 20 lat temu.

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**



PIOTR GIEROBA

Na razie w Lublinie nie ma szkoły, w której obowiązywałyby mundurki.

Decyzja Sejmu o ich wprowadzeniu od września rozpałała dyskusję, i to wcale nie tylko wśród uczniów

– i ich rodziców. Ile głów, tyle argumentów – i za, i przeciw.

**Dyskutować można, ale i tak decyzji trzeba się podporządkować.**

tekst

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

**W** pokoju Małgosi Królikowskiej podłoga zasłana jest ubraniami. Chyba wszystko, co było w szafie, zostało rozłożone wszędzie, gdzie tylko się dało. To wcale nie są generalne porządki, to rutynowa czynność, którą trzynastolatka wykonuje w każdą niedzielę wieczorem. Mama dziewczynki przestała już na to reagować. Z jednej strony rozumie córkę, która podejmuje, jak się okazuje, bardzo ważną dla niej decyzję, w co się będzie ubierać do szkoły w tym tygodniu, z drugiej strony te dylematy Małgosi wyprowadzają ją z równowagi. Dlatego ona sama cieszy się bardzo z obowiązku noszenia mundurków. Ma nadzieję, że jej druga, siedmioletnia córka, nie będzie musiała za kilka lat powtarzać niedzielnego rytuału starszej siostry. Sama Małgosia mundurkom jest przeciwna. – Wydaje mi się to okropne, jeśli wszyscy będziemy wyglądać tak samo. Myślę, że to spowoduje, że będziemy mieć generalnie mniej ubrań, bo odpadnie nam w dyskusji z rodzicami na temat zakupów argument, że nie mamy w co się ubrać do szkoły. Może to i ma swoje dobre strony, ale przecież my, dziewczyny, lubimy chodzić na zakupy i lubimy się stroić – mówi Małgosia. I niewątpliwie ma rację, bo która kobieta nie lubi ładnie wyglądać. Jest jednak i druga strona medalu, o której opowiada Weronika Sokołowska ze Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie.

### Moda z „ciuchlandów”

Ubranie to ważna sprawa. O ile uczniowie z młodszych klas szkoły podstawowej raczej nie

zwracają uwagi na to, kto w co się ubiera, to już mniej więcej od czwartej klasy strój ma wielki wpływ na codzienne funkcjonowanie. – Jak masz markowe ciuchy, to możesz jakby rządzić, jak ubierasz się gorzej, to jesteś wśród rówieśników przeciętniakiem, a jak już wyjdzie na jaw, że masz ubrania z ciuchlandów, to w szkole masz ciężkie życie – opowiada Weronika. To jedna, ta bardziej okrutna strona szkolnej rzeczywistości. Druga jest taka, że właśnie w owych wyśmiewanych przez dzieci sklepach z używaną

odzieżą można znaleźć całkiem ładne i przede wszystkim tanie rzeczy, co ma znaczenie dla wielu rodzin. W związku z tym mundurk wyjdzie się wielkim wydatkiem, na który być może rodzice nie będą mogli sobie pozwolić. Jednakże obracając dalej ów przysłowiowy medal na drugą stronę, ten jednorazowy większy wydatek zastąpi wiele mniejszych pojedynczych. Przecież ubrań trzeba mieć przynajmniej kilka, choć i mundurki przydałyby się ze dwa. Argumenty w każdą stronę można w mnożyć.

**Dzisiaj w szkole jest kolorowo, bo każdy ubiera się, jak chce. Bywa jednak, że różne stroje są przyczyną konfliktów wśród uczniów**

### Trudna decyzja

Nigdy nie dogodzi się wszystkim. Renata Kołodziej, matka czwórki dzieci, wie o tym bardzo dobrze. – Od wielu lat, odkąd mój najstarszy syn, dziś w trzeciej klasie gimnazjum, poszedł do szkoły, uczestniczę w różnych

# Mundurkow





będzie szkoła?

# ve dylematy

szkolnych dyskusjach. Rodzice mają problem, by dojść do porozumienia, jaki sok kupić dzieciom na szkolną zabawę, czy podawać go w plastikowych kubeczkach, czy w kartonikach ze słomką, a co dopiero mówić o jakiejś jednomyślności w kwestii mundurków – opowiada pani Renata. Decyzja rzeczywiście łatwa nie będzie. Nowa ustawa nie narzuca niczego, jeśli chodzi o krój czy kolor. O tym, jak będą wyglądały mundurki, w każdej szkole ma zdecydować jej dyrekcja po konsultacji z rodzicami uczniów. – Tak naprawdę na decyzje nie ma już dużo czasu – mówi Mirosław Wójcik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie. – Skoro od września uczniowie mają być w mundurkach, trzeba jak najszybciej zdecydować, jak one mają wyglądać, tak by rodzice mieli czas je kupić.

## Logistyczne wyzwanie

Jak w praktyce będzie wyglądało zaopatrzenie uczniów w szkolne stroje, dziś jeszcze nikt nie potrafi powiedzieć. Na razie do dyrektorów szkół zgłaszają się pierwsze firmy, proponujące swoje usługi w tej dziedzinie. Można także poprosić firmę, by przygotowała specjalne projekty mundurków, uwzględniając preferencje danej szkoły. – Wyobrażam to sobie tak, że dostaniemy różne projekty strojów, które przedstawimy na spotkaniu z rodzicami i wspólnie coś wybierzemy. Jak to praktycznie będzie wyglądało, trudno jeszcze powiedzieć. My jako szkoła jesteśmy gotowi pośredniczyć w zakupie mundurków naszym uczniom, ale czy będzie to jakiś punkt sprzedaży na terenie szkoły, czy też będziemy podawać adres firmy, na którą się zdecydujemy, czy to będzie sieć sklepów, która będzie sprzedawać mundurki, tego jeszcze nie potrafimy powiedzieć – podkreśla Jerzy Jaroński, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie. Nie wiadomo też, jaka będzie cena mundurków. Na razie ministerstwo obiecało, że będzie dofinansowywać zakup mundurków najbardziej potrzebującym rodzinom, ale żadnych konkretnych danych nie podało.

– W tej chwili trwa zamieszanie wokół wprowadzania samego rozporządzenia, ale warto też zacząć zastanawiać się nad dalszym losem mundurków. Przecież może być tak, że dziecko szybko wyrośnie i trzeba będzie kupić nowy. Co wtedy zrobić z tym używanym, który może być wcale nie zniszczony? Może trzeba będzie pomyśleć nad jakimś kier-

maszem mundurkowym, np. na wzór giędy podręczników – zastanawia się dyrektor Mirosław Wójcik.

## Ładnie czy wygodnie?

Najlepiej, żeby było i jedno, i drugie. Chłopcy zapytani, jak sobie wyobrażają mundurki, niemal jednogłośnie opowiadają się za jakąś wersją sportową. Dziewczeta są zdecydowanie bardziej podzielone. – Dobrze, żeby był wygodny, najlepiej jakaś fajna góra i do tego spódnica albo spodnie, przecież zimą w spódnicy nie będziemy chodzić – mówi Olga, uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej nr 38. Dziewczętom marzą się nawet dwie wersje, jedna codzienna, druga odświętna. Im młodsze dziewczynki, tym bardziej eleganckie pomysły na mundurki. – Ja bym chciała, żeby w naszej szkole były takie marynarskie stroje. Granatowo-białe i z krawatem – mówi Marcelina Kołodziej, uczennica Szkoły Muzycznej w Lublinie. Jej brat Michał, uczeń Szkoły Podstawowej nr 22, mundurków nie chce wcale, ale jeśli już musi, to chciałby, żeby to był sportowy dres.

Dyskutując o wyglądzie mundurków, zarówno ich przeciwnicy, jak i zwolennicy są zgodni co do jednego: jeśli już mają w nich chodzić, to chcą, żeby ich szkoła miała najładniejsze w mieście. – Już teraz panuje pewna rywalizacja między uczniami z różnych szkół. Szczególnie porównują się dziewczynki, więc jeśli jakaś szkoła będzie miała brzydkie czy śmieszne mundurki, to jej uczniowie będą narażeni na kpiny innych uczniów – zaznaczają Olga i Weronika ze Szkoły Podstawowej nr 38.

Co będzie, jeśli ktoś nie zastosuje się do noszenia mundurków, też jeszcze nie wiadomo. – Z pewnością trzeba będzie uzupełnić statut szkoły o punkty dotyczące uzupelnienia obowiązującego w szkole. Myślę, że ewentualne sankcje za nienoszenie mundurków związane będą z oceną ze sprawowania – mówi dyrektor Mirosław Wójcik.

Mundurki nie są czymś nowym. To powrót do dobrych tradycji. Najlepsze szkoły na świecie wyróżniają się także tym, że ich uczniowie są rozpoznawalni na ulicy dzięki mundurkom. Oby i u nas szybko nadeszły czasy, kiedy uczniowie z dumą będą nosić swoje szkolne stroje, bo dumni będą z tego, że są uczniami właśnie tej, a nie innej szkoły. ■

## O MUNDURKACH MÓWIĄ UCZNIOWIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 38 W LUBLINIE

MACIEK

– Jestem przeciw mundurkom, bo nie dają one pokazać swojej osobowości. Przecież to, w co się ubieramy, mówi dużo o nas, a jak będziemy wszyscy tacy sami, to nie będzie widać naszej osobowości. No i myślę, że to nie będzie wygodne. Z kolegami często biegamy, wygłupiamy się, jeśli szybko niszczylibyśmy mundurki, już wyobrażam sobie, co powiedzieliby rodzice.



WERONIKA

– Jestem za mundurkami. Skończy się rywalizacja, kto ma lepsze ubranie. Nie wszystkich rodziców przecież stać na to, żeby kupować nam markowe ubrania. Ja bym tylko chciała, żeby ten mundurki nie był bardzo galowy i żeby nie był smutny. Najlepiej, żeby był w jakimś ładnym jasnym kolorze. Zdania moich rodziców są podzielone. Mama uważa, że to dobry pomysł, a tato jest przeciwny.



PIOTREK

– Nie chcę nosić mundurka. Myślę, że będzie wtedy bardzo nudno i smutno w szkole, kiedy wszyscy będziemy wyglądać tak samo. Nie będzie można się ubierać w swoje ulubione ubrania. Poza tym będzie trzeba bardzo uważać, żeby się nie pobrudzić, bo przecież mundurki trzeba wkładać każdego dnia.



OLGA

– Rewia mody w szkole to nie jest dobra rzecz, bo nie każdy ma równe finansowo szanse, żeby w niej uczestniczyć. Mundurek rozwiązuje ten problem, ale też rodziców może nie być stać na zakup szkolnego stroju. Większość moich rówieśników jest przeciwna noszeniu jednokolorowych strojów. Kiedy będziemy wyglądać tak samo, nie będzie tak łatwo zaszpanować i dlatego ja jestem za mundurkiem.



Rozterki rodzicielskie

# Mama wraca do pracy

Nadchodzi w końcu taki moment, w którym kończy się urlop macierzyński albo wychowawczy i mama musi wrócić do pracy, a dziecko trzeba oddać pod opiekę niani, do żłobka lub przedszkola.

Z jednej strony młoda mama ma dość monotonii dnia codziennego, chciałaby robić coś innego niż przewijanie, gotowanie i sprzątanie, chciałaby „wyjść do ludzi”, realizować się zawodowo; znowu być nie tylko mamą i gospodynią domową, ale także kobietą aktywną. Chiałaby to zrobić (pomiijając już aspekt finansowy) także dla siebie. Z drugiej strony praca zawodowa młodej mamy wiąże się z koniecznością powierzenia dziecka komuś obcemu – i tu pojawiają się pytania: Co wybrać, jeśli nie ma się na miejscu kochającej babci? Gdzie i jak szukać niani, który żłobek wybrać?

## Ile to kosztuje w Lublinie?

Tysiące pytań, wątpliwości i rozterek towarzyszy takiej decyzji. Matka uświadamia sobie, że przez większość dnia nie będzie widziała swojego dziecka, że ktoś obcy będzie świadkiem wielu ważnych przeżyć i wydarzeń w życiu malucha. Musi więc wy-



JUSTYNA JAROSIŃSKA

brać najlepiej. Państwowych żłobków w Lublinie jest 10, a prywatnych nie ma w ogóle. Są prywatne przedszkola, które w niektórych przypadkach przyjmują dwuletnie maluchy. Koszty wysłania dziecka do żłobka lub przedszkola państwowego czy też prywatnego są dużo niższe niż zatrudnienie opiekunki i wynoszą ok. 180 zł w żłobku z wyżywieniem i 220 zł w przedszkolu. Niestety taka forma opieki dla dziecka pociąga za sobą pasmo niekończących się infekcji. W związku z tym powracająca do pracy mama tak naprawdę większość czasu przebywa na zwolnieniu lekarskim. Więc jeśli nie żłobek, nie przedszkole, to niania.

**Jeremi jest już na tyle duży, że mama może wrócić do pracy, ale dylemat, komu powierzyć syna pod opiekę, spędza jej sen z powiek**

## Gdzie jej szukać?

W Lublinie nie ma tak jak w Warszawie agencji opiekunek. Nianię zatrudnia się raczej dzięki działaniu poczty pantoflowej – bo „dziecko mojej koleżanki, znajomej właśnie poszło do przedszkola, a pani była miła i odpowiedzialna”. Czasami mamy korzystają z portalu internetowego [www.niania.pl](http://www.niania.pl), na którym reklamują swoje usługi zarówno doświadczone starsze panie, jak i nie mające nic wspólnego z dziećmi (a szukające jakiegoś dochodu) studentki. Oczywiście bardzo często zdarza się tak, że młoda niedoświadczona studentka IV czy V roku jest pełna energii i potrafi z uśmiechem po raz dziesiąty wchodzić z maluchem

po schodach i biegać za nim z jedzeniem. Jest też na pewno tańsza. W Lublinie za godzinę pracy niani trzeba średnio zapłacić 5–6 zł. Jeśli opiekunka zajmuje się dziećmi już od przeszło 20 lat – więc ma doświadczenie – a przy tym do jej zadań oprócz czolgania się z dzieckiem po podłodze i budowania namiotu z koca należy również przygotowywanie posiłków i choć symboliczne sprzątanie mieszkania, ceny skaczą średnio o 2 złote. Jeżeli rodzice pracują po 8 godzin dziennie pięć razy w tygodniu, to niania zarabia ok. 1000 zł. W Lublinie jest to prawdopodobnie równowartość pensji jednego z rodziców. I pojawia się pytanie, czy warto.

W Lublinie jeszcze nikt nie odkrył wspaniałego rozwiązania, jakim jest telepracownik. Nie tylko w Lublinie, ale w całym naszym kraju jest niewiele firm w ten sposób zatrudniających pracowników, a dla rodziców malutkich dzieci taka forma pracy byłaby idealnym rozwiązaniem. Aktualnie w prawie polskim pojawiła się szansa na usankcjonowanie tej formy zatrudnienia, miejmy nadzieję więc, że posłowie się pośpieszą, a rodzice nie będą musieli przeżywać rozterek związanych z decyzją, czy zostać z dzieckiem, czy też wspierać domowy budżet.

JUSTYNA JAROSIŃSKA

Wydawnictwo Gaudium znów nagrodzone

## Mamy Feniksa!

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich już po raz dziewiąty przyznało nagrody w konkursie Feniks 2007. W kategorii edytorskiej za album „Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta” oraz wyróżnienie w kategorii seria wydawnicza za „Bibliotekę Pana Cogito” nagrodę otrzymało Wydawnictwo Gaudium.

Ogłoszenie laureatów Nagrody Feniks 2007 odbyło się podczas ceremonii otwarcia XIII Targów Wydawców Katolickich 13 kwietnia w Warszawie. Feniksy wręczono dzień później, w czasie koncertu muzyki sakralnej Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny w kościele NMP Matki Miłosierdzia.

„Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta” to album, który zawiera fragmenty esejów i notatek jeszcze niepublikowanych, poświęconych poszczególnym malarzom. Album ilustrowany jest reprodukcjami lub rysunkami, wykonanymi ręką poety. Takie zestawienie nie tylko otwiera drogę

dalszym badaniom twórczości Herberta, ale przede wszystkim fascynuje...

„Biblioteka Pana Cogito” to seria wydawnicza, poświęcona twórczości wybitnego polskiego poety i pisarza Zbigniewa Herberta. To próba głębszego poznania spuścizny, jaką nam zostawił.

oprac. B



## Kraśnik Fabryczny

## ... swego nie znacie

Miody, stroiki, haftowane serwety, a nawet replikę katedry z Nowego Jorku mogli kupić wszyscy, którzy wzięli udział w wiosennym kiermaszu w Kraśniku Fabrycznym.



Produkty pszczele mają duże wartości odżywcze i lecznicze. Tego już dzisiaj nikt nie kwestionuje. Niestety, roczne spożycie miodu w naszym kraju wynosi 0,5 kg na osobę, podczas gdy średnio w Europie 2,5 kg. Spotkania pszczelarzy w Kraśniku mają szansę to zmienić.

Już przy wejściu na plac pszczelarze wystawili swoje wyroby: miody różnego gatunku i wyroby z wosku. Jolanta Wezgraj z mężem prowadzą pasiekę już ponad 30 lat, ale to mąż jako 15-letni chłopak zainteresował się pszczołami i pszczelarstwem. Dziś mieszkają w Kraśniku Fabrycznym, a do pasieki muszą dojeżdżać. – „To daleko od domu – mówią – ale czego się nie robi dla pasji”. Państwo Wezgrajowie działają w Kole Pszczelarzy od wielu lat. Najwięcej sprzedają prywatnie, niewiele wstawiają do sklepów. Oboje narzekają jednak, że ze zbytem miodu jest ciężko. Dziś zalewają nas tanie produkty z zagranicy, ale są to miody bardzo złego gatunku. Taka sytuacja źle wpływa na rodzimą produkcję. Bogdan Ćwieka, również z Kraśnika, swoją pasiekę ma daleko, bo aż w Dzierżkowicach. Jest to teren typowo gryczany i właśnie ten miód najczęściej można kupić od pszczelarza.

## Więcej niż hobby

Lubelscy hodowcy swoje pasieki przejmowali od rodziców i dziadków, ale czy będą je mieli komu przekazać? Dziś mury jedyne w Polsce Technikum Pszczelarskiego w Pszczelej Woli opuszcza co roku około sześćdziesięciu wysokiej klasy techników pszczelarstwa, jednak tylko część szuka pracy w zawodzie. Dziś, żeby zaistnieć na rynku, trzeba się bardzo postarać, mówią hodowcy. Pomagają im na pewno takie festyny jak ten, or-



ZDJĘCIA TERESA SOSENKO

ganizowany w Kraśniku. Każde spotkanie to dla nich szansa na zdobycie nowych klientów. Co roku w pierwszą niedzielę października pszczelarze z całego regionu przyjeżdżają do Kraśnika po raz drugi. Oba spotkania to szansa na pokazanie swoich produktów, wśród których oprócz miodu nie może zabraknąć innych ludowych wytworów.

Wiesław Sady ze Stalowej Woli przywiózł tu makiety różnych budowli. Wyklejaniem z zapałek zajmuje się od dziecka. Część sprzedaje, dużo oddaje charytatywnie. Większość makiet robi bez rysunków. Na replikę katedry św. Patryka z Nowego Jorku potrzebował 40 tys. zapałek. Cierpliwość to cecha, która łączy go z innym artystą – rzeźbiarzem Krzysztofem Wilkiem z Szastarki. Wykonuje świeczniki, lampki, podstawki pod kwiatki. Rzeźbi z jednego kawałka drewna, prze-

**Słodkie wyroby z lubelskiej pasieki**

ważnie świerku, który potem lakieruje. – „Widzę kawałek drzewa i już wiem, co z niego powstanie” – mówi.

Kiermasz w Kraśniku zawsze cieszy się dużą popularnością. Serwetki, makatki, kilimy, ręcznie wykonane wyroby z wikliny, szkła i metalu. Mamy się czym pochwalić, a to, że chcemy mieć te artykuły w naszych domach oraz że bardzo chętnie kupują je zagraniczni turyści, to dowód na to, że polskie jest nie tylko zdrowe, dobre, ale i piękne. Pomysł kiermaszu takiego, jaki odbył się niedawno w Kraśniku, jest godny naśladowania, bo w ten sposób nie tylko wspieramy rodzimych twórców, ale przekazujemy młodszemu pokoleniu o wiele ważniejsze wartości. Wiosenne spotkanie zorganizowały Koło Pszczelarskie, starostwo oraz Koło Kobiet Powiatu Kraśnickiego. ■

## Olchowiec

## 550 lat parafii

Tak wielkie i okrągłe jubileusze są rzadkością, kiedy jednak przychodzą, skłaniają do refleksji nad historią, zmuszają do stawiania wielu pytań i szukania odpowiedzi. Tak było i w Olchowcu koło Chełma, gdzie do przeżycia jubileuszu para-

fii przygotowywano się długo i rzetelnie. W świętowanie tej okrągłej rocznicy włączyli się wszyscy, poczynając od najmłodszych, dla których zorganizowano konkurs plastyczny pt. „Moja parafia”, przez młodzież, która w dzień jubileuszu

przyjęła sakrament bierzmowania, na dorosłych licznie obecnych na uroczystościach kończąc. Uroczystej Eucharystii dziękczynnej za 550 lat istnienia parafii przewodniczył abp Józef Zyciński. Mówił on, że choć przez wieki wiele się zmie-

niło, Chrystus pozostał ten sam. W tym roku także przypada jubileusz 25-lecia kapłaństwa proboszcza parafii, ks. Stanisława Kozyry. Za dar jego powołania i posługę w parafii dziękowano także podczas jubileuszowych uroczystości. (P)

**PANORAMA PARAFII**

Parafia Matki Bożej Różańcowej w Lublinie

# Miejsce szczególne

20 lat temu w tym miejscu były wyznaczone sektory dla wiernych, którzy przybyli do Lublina na spotkanie z Janem Pawłem II. Dziś jest tutaj nowe osiedle i buduje się kościół.

W kaplicy, która od lat służy wiernym z parafii Matki Bożej Różańcowej w Lublinie, jest zbyt ciasno. Osiedle się rozrasta, przybywa coraz więcej nowych mieszkańców. Dlatego w 2001 roku rozpoczęła się tutaj budowa kościoła, w którym udało się w tym roku przeżyć pierwsze Triduum. – W ubiegłym roku w marcu modliliśmy się w nowym kościele, jeszcze bez dachu, podczas nawiedzenia parafii przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Padał nam wtedy na głowę śnieg. W tym roku dach jest skończony i mogliśmy wejść do kościoła niezależnie od pogody – opowiada ks. Józef Dziduch, proboszcz parafii.

## W nowym kościele

To było duże wyzwanie: przygotować budujący się kościół tak, by można w nim sprawować liturgię. – Już myślałem, że się nie uda. Poprosiłem ludzi o pomoc, ale odzew był początkowo niewielki. Wzięliśmy się do pracy z wiernymi ze wspólnot parafialnych, ale okazało się, że sami nie damy rady. W środę



AGNIESZKA PRZYTUŁA



## KS. JÓZEF DZIDUCH

Urodzony w 1949 r., święcenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1976 r., jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej, od 1998 r. proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej w Lublinie.

Kościół Matki Bożej Różańcowej w Lublinie

tuż przed świętami powiedziałem, jak wygląda sytuacja. Wtedy zgłosiło się tylu parafian, że udało się nam wykonać niezbędne przygotowania i świętowaliśmy w nowym kościele. Teraz sprawujemy tu Eucharystie w niedzielę i święta. W tygodniu trwają dalej prace budowlane, a my modlimy się w kaplicy – mówi ks. Józef. Wewnątrz kościoła trzeba jeszcze zrobić posadzkę, tynki i oczywiście wystrój. W tym roku też ruszy budowa wieży, która jest częścią projektu. Ksiądz proboszcz chciałby, żeby w 2010 r. udało się poświęcić świątynię.

## Pełna młodości

Poręba, czyli zachodnia część Lublina, to jedna z najchętniej wybieranych przez ludzi młodych części miasta. Dlatego większość parafian ks. Józefa to młode małżeństwa lub coraz częściej dziś spotkanie single. – Nie jest to oczywiście regułą, bo mamy

i osoby starsze, i w średnim wieku, ale w porównaniu z innymi parafiami u nas większość wiernych to młodzi – mówi ksiądz proboszcz. Skoro dużo młodych, to i dużo dzieci. Z kościołem sąsiaduje Szkoła Podstawowa im Jana Pawła II. To nowa szkoła, o której budowę zabiegali mieszkańcy. Oni też chcieli, by patronem został Papież Polak. Dziś jest to jedna z najnowocześniejszych placówek w mieście, która nie tylko ma znakomite warunki do przekazywania młodym wiedzy, ale i dba o to, by wychowywać młodych w poszanowaniu wartości. – Bardzo mnie cieszy współpraca parafii i szkoły. Możemy razem podejmować wiele inicjatyw. – dodaje ks. Józef.

Przy parafii działa wiele grup i wspólnot, w których każdy może znaleźć miejsce dla siebie. Jednak największym marzeniem duszpasterzy jest to, by każdy z parafian zwyczajnie odnalazł w swoim życiu Pana Boga. **AGA**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Bardzo cenię moich parafian. Wiem, że budowa kościoła kosztuje ich wiele wysiłku i wszyscy chcielibyśmy, by jak najszybciej ukończyć to dzieło. Zdaję sobie sprawę, że dziś są zupełnie inne zasady budowy kościołów niż kiedyś, dlatego nie zrażam się jakimś nieudanymi akcjami, do których zwyczajnie brakuje chętnych. Chcę też podkreślić, że są i takie przedsięwzięcia, które zaskakują mnie ofiarnością i zaangażowaniem ludzi. Wśród nich jest choćby organizowana od kilku lat parafiada. W niedzielę poprzedzającą rozpoczęcie wakacji robimy przy parafii wielki festyn, podczas którego wspólnie się bawimy, zapraszamy gości, możemy poradzić się w różnych sprawach, np. medycznych czy rodzinnych, bo w parafiadzie uczestniczą różni fachowcy, no i zbieramy pieniądze na rzecz budowy kościoła. Chciałbym, aby parafia stanowiła jeszcze większe centrum życia lokalnego niż do tej pory. Dlatego w planach w dolnej części kościoła są sale spotkań, kuchnia, siłownia, mała kaplica. Kościół to nie tylko miejsce modlitwy, ale i integracji ludzi.

## Porządek Mszy św.

- Niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 16.30 i 18.00
- Dni powszednie: 7.00 i 18.00
- Święta: 7.00, 9.00, 16.30 i 18.00